

Złe perspektywy na przyszły rok: place i inwestycje staną, wzrośnie bezrobocie

Place i inwestycje staną, wzrośnie bezrobocie. Gospodarkę ratować będą słaby złoty i eksport.

Mimo dobrych wyników polska gospodarka odczuje w przyszłym roku skutki spowolnienia za granicą. Nasi ekonomiści są zgodni, że choć podobnie jak w latach 2008 – 2010 dotkną nas mniej niż inne kraje Unii, to ich nie unikniemy.

Eksperti przewidują dwa scenariusze dla strefy euro: spowolnienia wzrostu gospodarczego lub recesji. – Jeśli zwalnia Europa, spowolnimy i my. Nie widzę przed tym możliwości obrony – mówi prof. Jan Czekaj, były wiceminister finansów, członek RPP II kadencji. A Jakub Borowski, główny ekonomista Kredyt Banku i Ryszard Petru, prezes Towarzystwa Ekonomistów Polskich, spodziewają się na Zachodzie płytkiej recesji, co odbije się na spadku naszego PKB do 3 proc. „DGP” przeanalizował, jakie skutki będzie miał taki przebieg wydarzeń dla Polski.

Słaby złoty, wysokie stopy

Jednym z podstawowych skutków będzie utrzymujący się słaby kurs złotego. Raczej nie wróci on do poziomu poniżej 4 zł za euro. Co więcej kurs nadal będzie się charakteryzował dużą zmiennością. – Wystąpi delikatna tendencja w kierunku umocnienia złotego, ale nie spodziewam się, by był to silny trend. Pod koniec przyszłego roku waluta będzie kosztować w okolicach 4,16 – mówi Jakub Borowski.

Słabszy kurs złotego i wolne wyhamowanie wzrostu będzie przyczyniało się do tego, że inflacja gwałtownie nie wyhamuje. Zdaniem Borowskiego cel RPP – 2,5 proc. – osiągniemy najwcześniej na przełomie trzeciego i czwartego kwartału 2012 r.

To na pewno wpłynie na zachowawcze decyzje rady w sprawie stóp procentowych. – Słaby złoty podbija inflację, co powoduje, że RPP nie ma pola do obniżek stóp. W dodatku nie wierzę, aby obniżka w przyszłym roku wpłynęła na wzrost popytu – mówi nam prof. Jan Czekaj.

Place w miejscu, bezrobocie w górę

Na rynku pracy będzie panował w przyszłym roku zastój, bezrobocie lekko wzrośnie. Jego stopa nie powinna jednak przekroczyć 13 proc. – Głębokość spadku produkcji w konsekwencji zwolnień w przedsiębiorstwach zależeć będzie właśnie od tego, czy nasi partnerzy handlowi tylko spowolnią, czy też popadną w większe kłopoty – mówi prof. Witold Orłowski. To odbije się także na płacach. Nie ma mowy o podwyżkach, choć z drugiej strony żaden z ekonomistów z którymi rozmawialiśmy, nie spodziewa się spadku poziomu wynagrodzeń. – Nie powinno być szoku na rynku pracy, bo po kryzysie w 2009 roku firmy mają już przeciwiczone różne zachowania antykryzysowe – podkreśla Borowski.

Taka sytuacja na rynku pracy i w gospodarce odbije się na konsumpcji. – Trudno będzie uniknąć jej spowolnienia czy osłabienia inwestycji prywatnych, bo w sytuacji niepewności ani gospodarstwa domowe, ani przedsiębiorstwa nie będą skore do zaciągania kredytów czy naruszania oszczędności – mówi prof. Witold Orłowski. Konsumpcja może spaść do 2,7 proc.

Eksport przed importem

W wymianie handlowej szykuje się powtórka z lat 2009 – 2010. Import może hamować silniej niż eksport, bo kryzys na Zachodzie podtrzyma zapotrzebowanie na nasze towary. Wspierać nas także będzie słaby złoty. – Paradoksalnie wesprzeć naszą gospodarkę ponownie może słaba waluta. Gospodarstwa domowe i przedsiębiorstwa w hamujących gospodarkach będą potrzebowały tańszych wyrobów czy komponentów do produkcji. Znajdą je w Polsce – tłumaczy prof. Orłowski.

W pierwszych ośmiu miesiącach tego roku import i eksport wzrastały po około 15 proc. Zdaniem Jakuba Borowskiego w przyszłym roku eksport spowolni do 4 proc., a import do 1,9 proc. Powstanie nadwyżka, która pozytywnie przełoży się na wzrost PKB. – Słabszy kurs będzie czynnikiem, który ograniczy wyhamowanie eksportu, ale wyhamowania nie da się uniknąć – podkreśla.

Mniej inwestycji

Ogólna sytuacja przełoży się na inwestycje. W pierwszej połowie roku nie powinno być jeszcze źle, bo nadal rozpędzone będą inwestycje publiczne związane z Euro 2012, ale potem zacznie się ich wygaszenie. – Dynamika wzrostu inwestycji może być do połowy roku nawet dwucyfrowa, potem wyhamuje – mówi Jakub Borowski. A w sytuacji spowolnienia małe są szanse, aby uruchomił się mechanizm, na który liczyli ekonomiści – znaczącego wzrostu inwestycji prywatnych. – W sytuacji gdy pogarsza się sytuacja na rynku pracy, banki same zakręcają kurek z kredytami. Firmy także nie chcą się zadłużać, co zresztą już widać. W przyszłym roku jeszcze bardziej będą akumulowały kapitał – podkreśla Jan Czekaj.

Inwestycje prywatne powinny rosnać, będzie to jednak niewielki wzrost. – To będą głównie inwestycje odtworzeniowe, a nie poszerzające zdolności produkcyjne. Dlatego spodziewam się wyhamowania inwestycji do około 3 proc. – mówi Jakub Borowski.

Takie efekty dla naszej gospodarki ma dać scenariusz płytkiej recesji na Zachodzie. Jeśli tam sytuacja będzie gorsza, odbije się to także na naszej kondycji.

Moody's uderza w złotego

Złoty osłabił się wczoraj z powodu wypowiedzi jednego z przedstawicieli agencji ratingowej Moody's. – Jeśli Polska nie zdaży w terminie z redukcją deficytu, to Moody's może obniżyć perspektywę ratingu – powiedział Jaime Reusche, przedstawiciel agencji na Polskę. Agencja oczekuje urealnienia planów zmniejszenia deficytu sektora finansów do 3 proc. w przyszłym roku. – Nie zobaczyliśmy jeszcze rządowych planów awaryjnych. Wyzwania przyszłości podkreślają ryzyka, które mogą prowadzić do negatywnej perspektywy – napisał Reusche w e-mailu wysłanym agencji Bloomberg. Za euro trzeba było wczoraj zapłacić 4,40 zł, za franka ponad 3,57 zł, a za dolara 3,21 zł.

Autor: Grzegorz Osiecki